

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Całkowita korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Tani kredyt.

Przed niedawnym dopiero czasem rozpowszenione było dogmatyczne niemal mniemanie, że rzemiosło, drobny przemysł i handel skazane są bezwzględnie na zagładę. Wielki przemysł fabryczny i zmonopolizowany handel miały być molochem, pożerającym wszystko, co naginać się nie mogło do fabrycznego przemysłu i do wielkich przedsięwzięć, rozporządzających ogromnymi kapitałami.

W ostatnich latach jednak teoria i praktyka doszły do innego wyniku. Statystyka wykazała, że mimo olbrzymiego rozwoju przemysłu, mimo nowych wynalazków, olśniewających blaskiem i przypominających fantastyczne mamidła z tysiąca i jednej nocy, rzemiosła i przemysł domowy nie upadają. Owszem daty statystyczne, zebrane w Niemczech, Anglii i Belgii, a więc w krajach z najbardziej rozwiniętym przemysłem, wskazują na to, że rzemiosło i przemysł domowy mają się względnie dobrze, mimo szalonych postępów we wszystkich gałęziach techniki, ale względnie tylko dobrze.

Znacząco to, że rzemieślnik i trudniący się przemysłem domowym nie potrzebuje się obawiać konkurencyi maszyny, jeżeli potrafi się zastosować do zmienionych stosunków, jeżeli nie czeka na zamówienie, ale pracuje na zapas, jeżeli wytwarza rzeczy, które wyłączone są z pod maszynowego szablonu albo takie, których maszyna w ogóle stworzyć nie zdoła.

W naszym kraju specjalnie rzemiosło i przemysł domowy, przy zupełnym prawie braku wielkiego przemysłu, zapewniłoby mając byt na długie dziesiątki lat, a dobry rzemieślnik i porządny wyrób przemysłu domowego zawsze będą poszukiwane.

Rzemieślnik i trudniący się przemysłem domowym musi jednak mieć wyrobiony gust, oparty na fachowym wykształceniu, musi produkować towar swój na zapas i musi posługiwać się najnowszymi wynalazkami technicznymi, motorami i t. d., aby produkcya odbyła się szybko i tanio.

Słusznie narzekamy na brak szkół fachowych, z których w innych krajach wychodzą ludzie pożyteczni i poważani, tworzący właściwy podkład całego społeczeństwa.

Ale to jeszcze nie wszystko. Oprócz większej ilości szkół fachowych, potrzebnym jest tani i dogodny kredyt, a u nas o to właśnie najtrudniej.

Przed kilku miesiącami zwołał obecny minister handlu do Wiednia ankietę, celem obmyślenia środków do wspierania drobnego handlu i przemysłu. Ci małuczcy i ekonomicznie słabi chcą mieć źródło taniego i wygodnego kredytu, bo to stanowi podstawę

ich bytu. Ale czy kto na prowincyi ankietą tą się zajmował?

Umieją u nas narzekać i wykiwać, a gdy pojawia się jakaś nadzieja poprawy stosunków, nie ma nikogo, któryby wskazał, jak, gdzie i pod jakimi warunkami, tudzież wśród jakich stosunków zmiana na lepsze byłaby możliwa.

Lwów i Kraków wysłały delegatów do tej ankiety. O czem tam jednak radzono i co postanowiono, nie nie wiemy. Nikt się też tem nie interesuje.

W miastach i miasteczkach szerzą się bankructwa. Wskutek trudności w udzielaniu pożyczek hipotecznych, budowy, a z piemi liczne zajęcia kupców, rzemieślników i robotników, prawie zupełnie ustały. Na to wszyscy niezawodnie się zgadzamy, że tani i wygodny kredyt jest znakomitą pomocą do podźwignięcia drobnego handlu i przemysłu kraju i że ten kredyt jest coraz mniej dostępny.

Nie konia z rządem temu śmiałkowi, który z drogowskazem przychodzi, lecz trochę cierpliwości do wysłuchania jego propozycji.

Najpotężniejszą instytucją finansową w Austrii jest, jak wiadomo, bank austro-węgierski. Wyposażony w ogromne przywileje, miałby dla swoich akcyonariuszów niewyczerpane prawie zyski, gdyby nie postanowienie, że po oprocentowaniu kapitału wedle stopy 4% należy nadwyżka w połowie do państwa. Ten zysk państwa wynosił w roku 1900 kwotę 3,567,546 koron. Bank austro-węgierski, regulując mądrze i ostrożnie postępowaniem stopę procentową, bardzo ważne spełnia zadanie ekonomiczne. Instytucja ta półrządowa, posiadająca największe zasoby pieniędzy, powołana jest także do spełnienia misji w kierunku społecznym, powołana jest niewątpliwie do umożliwienia kredytu taniego warstwom ekonomicznie słabszym.

I jakże Bank wywiązuje się z tego zadania? Dla dogodności i celem ominienia nawału pracy, któryby spowodował większy napływ mniejszych weksli, filie austro-węgierskiego Banku w Galicji mimo, a może wbrew woli, wytworzyły całą falangę eskontorów. Ci wykorzystują sytuację i pobierają za żyra, udzielane kupcom i przemysłowcom *minorum gentium*, ale o silnej podstawie ekonomicznej, sówite wynagrodzenia.

W roku 1899 zaeskontowano w Banku austro-węgierskim 23,802 weksli niżej 100 koron, opiewających na łączną sumę 1,561,000 koron. W tym samym czasie zeskontował Bank państwowy w Niemczech (*Reichsbank*) 440,871 weksli niżej 100 marek, opiewających na łączną kwotę 10,344,000 marek.

Z tego zestawienia wynika, że Bank państwowy niemiecki w nierównie wyższym stopniu uwzględnia mniej zamożne warstwy, korzystające z kredytu, niż Bank austro-węgierski.

Życzenie, aby Bank austro-węgierski naśladował pod tym względem Bank państwowy niemiecki i aby, szczególnie w Galicji, szerszym udzielaniem kredytu dla warstw mniej zamożnych, wzmocnił ekonomiczną podstawę tychże, spotka się bezsprzecznie z zarzutem, że nasi przemysłowcy i kupcy nieprzystający są do punktualności niemieckiej, tudzież, że powaga i światowe znaczenie tak wielkiej instytucji finansowej narażone byłoby na szwank, gdyby pod względem niezachwianej pewności portfelu wekslowego jakakolwiek powstała wątpliwość.

Zarzut ten na pierwszy rzut oka uzasadniony i słuszny, odpada jednak w zupełności, gdy sprawie tej bliżej się przypatrzymy.

Jeżeli się kredytu używa dla konsumpcyi osobistej, wówczas zawsze jest zgubnym. Jeżeli zaś kredytu się używa do powiększenia siły produkcyjnej i pomnożenia środków materialnych bytu, wówczas zawsze jest racjonalny i pożyteczny.

Kto pożycza sumę 100 koron, ponieważ jego środki materialne nie pozwalają mu na wyżywienie siebie i swojej rodziny, ten w bardzo wielu wypadkach nie będzie w stanie zwrócić wypożyczonej sumy, bo udzielony kredyt zabiega chwilowej jakiejś potrzeby, nie stwarza jednak podstawy do stałego polepszenia bytu.

Kto jednak pożycza sumę 100 koron dla powiększenia swego warsztatu, dla zakupu motoru, dla sprowadzenia modeli i t.d., ten stale polepsza swoją egzystencję i w 99 wypadkach na 100 daje rękojmię, że zwróci wypożyczoną sumę 100 kor.

Rozchodzi się więc w pierwszym rzędzie o to, aby mieć pewność, że z kredytu korzystać będzie tylko ten, kto pieniądze potrzebuje dla celów produktywnych. Omyłki oczywiście nie są wykluczone, ale prawdopodobieństwo uzyskania być może przez rozszerzenie grona cenzorów z łona rękodzielników i przemysłowców, przez opinie Izby handlowych, mędzów zaufania itd.

Dla uzyskania większej pewności, musiano by jeszcze organizować stowarzyszenia z ograniczoną poręką pojedynczych grup, szukających tego kredytu. Stowarzyszenia te stałyby pod egidą Banku austro-węgierskiego i niezawodnie znakomicie by się przyczyniły do utrwalenia i wzmocnienia tego kredytu swoich członków.

Te mniejsze weksle, sięgające, przypuścimy, najwyższej do wysokości 150 koron, wystawioneby być musiały na okres dłuższy, jak trzy miesięczny, bo czas tak krótki, wystarczający w zupełności dla dotrzymania zobowiązania kupieckiego, nie odpowiada stosunkom i podstawie ekonomicznej rękodzielników i drobnych przemysłowców.

Ryzyko dla banku mogłoby być w zupełności usunięte przez postanowienie, że ewentualne straty

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisł

Wiesław Sclavus.

44

(Ciąg dalszy).

On marzył o życiu kupca moskiewskiego, któremu ciasne poglądy Katkowa wystarczają raz na miesiąc — a tu kazano mu odgrywać rolę cara i władcy. Głupia zupełnie sytuacja.

Aleksandrowi trzeciemu przypisywano polakożercze zakusy... a on tymczasem grzeszył tylko niepospolitem obżarstwem mieszczucha. Wogóle żadnych zakusów nie miał. Chciał tylko żyć... a zresztą... to kryli tam... Konstantin Petrowicz Pobiedonoscew, Iwan Mikołajewicz Durnowo, był Czerniajew, Woroncow, Ignatiew, no i legion cały różnych Płutów Płutowiczów. Prawda, była jeszcze „Masza“, która, prócz sielanki z ukoronowanym mężem, lubiła pasyami rządzić. Władzę chwycili w ręce popi i kama-ryla cesarzowej, każdy darł wile, tylko się dało, każdy co tehu napelniał kieszenie złotem...

A przecież Kongresówka nie od niedawna była dojną krową. Tam szlachta okupywała sobie każdy przywilej, tam płacono bez szemrania i za promocyę chłopca do wyższej klasy i za łada wakans na urząd bez tytułu i pensyi i za prawo do płacenia podatków. Ruble płynęły stamtąd wezbranem korytem od Żydów, których codziennie nowy ukaz przesła-dował, od synów obywatelskich jako dowód ich prawomyślności, wreszcie od czerni urzędników rosyjskich, która grabiąc na miejscu, wiernie dziesięciny składała.

Kongresówka szamotała się w uściskach tych ssawek polipich, napróżno redukując swe nadzieje, pragnienia.

W końcu z piersi jej dobył się jęk ponury, głuchy a groźny:

— Dajcie nam żyć! Chcemy pracować. Tylko pracować... Uwolnijcie nas od rządów złodziei i prostytutek!

Zakordonowi Polacy nie rozumieli tego głosu i dziwili się.

— Jakto, ta polać potężna ziemi naszej, to serce polskości, ten wzór patriotyzmu opada na siłach, słabnie, w układy wchodzi zaczyna?!...

Te wołania wypadły razem z wiadomością o śmierci Aleksandra.

Młody cesarz. Młody — więc skłonniejszy do porywów szlachetnych, więc pogodniej, jaśniej patrzący...

Kto wie, może te wróżby nie były pozbawione podstaw. Lecz popi czuwali.

Jakoż młody władca był świadkiem czegoś, czego sobie wyobrazić nie mógł. On, który tak blisko i tak krytycznie panowanie ojca oceniał, on, który wiedział, że człowiek ten stosy papierów podpisywał codziennie, nie pytając nigdy, co podpisuje.. on wzrósł naraz na półboga!

Popi z polityką razem wzięli się za ręce. I oto miesiąc z górą wieziono trumnę zmarłego wśród kórów żaloby, miesiąc słano ze wszystkich zakątków Europy wieńce, laury a kadzidla, rok bito czołem przed prochami wyznawcy pokoju, mądrym, wielkim! Od wpółdzikiej Abisynii do Chin, od wolnych Stanów Ameryki do Persyi stawili się wszyscy dla złożenia hołdu. A Francya? Francya tarzala się w prochu.. Rewolucjonista, republikanin, którego łada officer, jak Boulanger, nienawistne widmo monarchizmu przy-

wodził na smętną, lizala cienie stóp zmarłego samodzierecy. Pies był żałosnie nad złamanym drgiem, jagnię lży roniło nad grobem rzeźnika.

Młody cesarz na widok tego wszechpokłonu, wszech żalosci, wszechuwalbienia dla nieboszczyka wpadł w rozterkę. Wczorajszy jego krytycyzm stępniał. Więc rządy ojca nie były złe, nie były dla kraju i świata, ani zgubne, ani znienawidzone! Więc to jego raczej zadaleko uniosła fantazyja młodzieńcza, podczas gdy ojciec o całą głowę przerosł i dzia-da i pradziada!

I oto w Mikołaju drugim nastąpiła nagła reakcja. W pierwszym manifestie przemówił jeszcze pełen najlepszych chęci i nadziei cesarz — w drugim już tylko odezwał się minister.

Warszawa nie traciła ufności. Cesarza Mikołaja porównywano ze szlachetnych porywów pełnym Aleksandrem I. I stał się wypadek na polskiej ziemi niebywały. Klnąc rządy rosyjskie, nigdy nie mówiono źle o carze... Nad Wisłą zaszczerpiło się przysłowie Kacapa, gnębionego przez urzędników, — przysłowie, a raczej westchnienie:

— „Car daleko — Bóg wysoko“.

To znaczy: rząd jest nikczemny, łajdacki... a car i Bóg, dobrzy obadwaj.

Warszawa umie być wdzięczną. A przecież Mikołaj zniósł kontrybucyę, usunął Hurkę. Był jeszcze Apuchtin, lecz Warszawie zdawało się, że Aleksander Lwowiec... z tego „obruszenia“ swego tak się „spolszczył“, że go kijem nie wypędzi...

Takie panowały wersje, mniemania, poglądy i tak się przedstawiały stosunki w początkach roku 1897.

(C. d. n.)

przy tych mniejszych wekslach bierze na siebie skarb państwa i że tegoż udział w zysku zacznie się dopiero po pokryciu tych strat. Straty te jednak przy zachowaniu ostrożności, na wstępie wymienionych, byłyby prawie wykluczone, w najgorszym razie tak minimalne, że nie wchodziłyby wcale w grę, wobec niezmiernego dobrodziejstwa, jakiego się świadczyło tak wielkiej warstwie ludności.

Z prośbą o zastanowienie się nad pożytecznością i możliwością wprowadzenia w życie tej myśli, zwracamy się do obecnego gubernatora Banku austro-węgierskiego, który jako dyrektor kolei państwowej, pokazał nietylko wielkie zdolności jako administrator, ale gorące serce dla tych malutkich i upośledzonych, którzy z jego inicjatywy stali się „podurzędnikami“.

„Mit einem Tropfen socialen Öls getränkt muss heute jeder Staatsmann und Führer sein“ — powiedział któryś z wielkich mężów stanu. Oleju tego trzeba teraz dużo, bo inaczej maszyna społeczna zgrzytnie.

Kolizja interesów agrarnych i przemysłowych.

W Austrii, w Węgrzech, w Niemczech i w Rosji przygotowywane są nowe taryfy celne. Wszędzie, gdzie się rozchodzi o ułożenie nowej taryfy celnej z państwami ościennymi i o związanie jej na szereg lat w traktacie handlowym, zawrzała walka namiętna między agrarzystami, broniącymi się przed konkurencją zboża i płodów rolniczych zagranicy, a przemysłowcami, gotowymi poświęcić interesu rolnictwa krajowego za cenę zdobycia ochrony przemysłu krajowego od konkurencji obcej i zdobycia nowych terenów zbytu.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Klubu rolników w sali „Hotel de France“ w Wiedniu, na którym rozprawiano o żądaniach sfer agrarnych ułożenia autonomicznej taryfy celnej, pojawili się reprezentanci interesów przemysłowych i wzięli udział w dyskusji. Doszło przeto do ostrego starcia między reprezentantami obydwu sfer gospodarczych, których interesu są wprost rozbieżne.

Wiceprezes centralnego związku przemysłowców, Feliks Kohn, wskazał, że przemysł austriacki walczy z konkurencją towaru zagranicznego i nigdy jeszcze nie był pobity jakością towaru, lecz wypierany bywa taniością obcych fabrykatów.

W stosunku do rolnictwa, przemysł jest naturalnym sprzymierzeńcem rolnictwa, zapewnia mu łatwy i dogodny zbył i wytwarza wielką konsumpcję i gdzie kwitnie przemysł, tam rolnictwo się rozwija. Stanowczo zaprzeczył temu hr. Leopold Kolowrat. Rolnictwo nie może się ograniczyć wyłącznie do produkcji mięsa, mleka, masła i jarzyn; z powodów technicznych nie może zrzec się uprawy zbożowej. We Francji przemysł kwitnie, a jednak parlament francuski uchwalił na wniosek Mélina podwyższenie cła zbożowego aż do wysokości 8 franków od centnara metrycznego pszenicy. Rolnicy austriaccy do-

magają się tego samego, co rolnicy francuscy, więcej nieco niż rolnicy niemieccy, mianowicie cła 8 koron od centnara metrycznego. Przy takim cła centnar metryczny pszenicy kosztowałby 24 koron t. j. tyle, ile przed laty 15 pszenicę notowano. Panowie przemysłowcy żądają ochrony przemysłu, a nie biorą pod uwagę największego przemysłu w Austrii t. j. rolnictwa. Ten brak konsekwencji najwybitniejszy w tem, że sfery przemysłowe żądają cła wywozowego od drzewa. W ten sposób na koszt leśnictwa krajowego zbogacano fabrykantów wyrobów z drzewa. Albo ochrona celna dla wszystkich albo wolny handel.

Profesor akademii rolniczej w Wiedniu, hofrat Gutenberg wystąpił w obronie wywozu drzewa a przeciw projektowi nałożenia cła wywozowego na drzewo, co byłoby ruiną naszego gospodarstwa leśnego. Wywóz drzewa z Austrii wynosił w ubiegłym roku 43 milionów cent. metr. wartości 252 milionów koron. W razie, gdyby zaprowadzono cło wywozowe, produkcja leśna w Austrii musiałaby upaść. Wobec takiego żądania przemysłowców pozostaje leśnikom i rolnikom walka i to walka na noże.

Przemysłowiec i rolnik w jednej osobie, Jan Eisler, wskazał na zgubne skutki kartelów, a w szczególności osławionego kartelu żelaznego, cukrowego i naftowego. Rolnik nie może kartelować swego produktu, nie może swej produkcji według potrzeby zwiększyć i zmniejszyć, stałej wymaga opieki ze strony państwa. Licząc na jeden hektar roli 12 kilo żelaza, bez którego rolnik nie może się obyć, wynika, że rolnictwo potrzebuje rocznie około 170 milionów kilogramów żelaza. Gdy wskutek kartelu żelaznego podróżowało żelazo o 4 grosze na 1 kilogramie, okazuje się, że rolnictwo zapłaciło haraczem kartelistom żelaza w jednym roku pół korony od hektara roli, czyli 7 milionów koron.

Posel do Rady państwa Peschke, niemiecki chłop z Czech, energicznie wystąpił przeciw otwarciu granicy rumuńskiej dla bydła.

Przemysłowiec Schwarz zwrócił uwagę, że Austrija dawno przestała być krajem rolniczym. Pomimo wszelkich wysiłków, eksport pszenicy i żyta nie istnieje. Jedynym eksportowym artykułem rolnictwa jest jęczmień i sód do fabrykacji piwa. Mowca wskazuje na fatalne położenie przemysłu, który wszelkimi środkami państwo musi chronić. Eksport wyrobów szewskich spadł z 18 mil. kor. na 9 i pół mil. kor.

Wielki przemysł tkacki we Włoszech wyparł stamtąd wyroby austriackie. Najlepiej dowodzi tej potrzeby polityka Węgier, którzy dziś wszelkimi środkami popierają przemysł wielki.

Referent Frankl zakończył tę interesującą dyskusję zapewnieniem, że agrarzyści muszą pojednać się ze sferami przemysłowymi i wspólnie przystąpić do akcji. Żądania agrarzystów podniosłyby dzienny koszt utrzymania robotniczej rodziny o 15 tysięcy, co wynosi w fabryce, zatrudniającej 1000 robotników, 50.000 kor. rocznie. Mimo tej ugodowej atmosfery, żądania obydwu sfer gospodarczych są tak

zasadniczo różne, że o porozumieniu mowy być nie może.

Ze świata.

— *Wiener Abendpost* ogłasza dokładne sprawozdanie o udziale wojska austro-węgierskiego w międzynarodowej ekspedycji do Kalgunu. Okazuje się, że oddział marynarzy austriackich sprawował się znakomicie, a jego wytrwałość i karność zdobyły sobie pochwały wszystkich zagranicznych oficerów.

Marynarze ci podczas całej tej ekspedycji nie mieli maroderów i przybyli o jeden dzień przed główną kolumną, jako jej straż przednia, do Kalgunu, w stanie kompletnie gotowym do boju. Także dwa oddziały austriackiego wojska, które obsadziły stacje położone na drodze do Kalgunu, spełniły zadanie swoje nienagannie, a jak się wyrażili dowódcy zagraniczni, ich postawa w służbie, oraz traktowanie z ich strony ludności chińskiej, były wzorowe. Chińczycy w tych stacjach przynosili dobrowolnie i szybko wszystko, czego zażądano i nie było potrzeba jąć się gwałtownych rekwizycji. Wszystkie domy w obydwu tych miejscowościach, a nawet w znacznej od nich odległości, po obu stronach linii etapowej aż po wielki mur, były udekorowane kolorami flagi austro-węgierskiej na znak, że ludność uważała się za będącą pod opieką tej flagi. Oddział austriacki nie miał żadnych strat, a tylko jeden marynarz, który dostał febrę, wrócił do Pekinu.

Dalej donosi *Wiener Abendpost*, że podczas pożaru na angielskim parowcu „Achilles“ w porcie Yokohama załoga austriackich okrętów uczestniczyła w akcji ratunkowej. Kapitan parowca angielskiego wystosował do komendanta eskadry austriackiej Montecuculiego pismo dziękczynne z uznaniem za nadzwyczaj szybką i skuteczną pomoc; zaoferował on dla marynarzy austriackich pewną kwotę pieniężną, jako nagrodę, której atoli komendant austriacki nie przyjął. Rząd angielski przez ambasadora Plunketta wyraził austriackiej komendzie marynarki podziękowanie.

— Z Belgradu donoszą: Król Aleksander, powołując na ministra spraw zagranicznych radykalistę dra Vuicza, chciał pod wpływem żalu do dworu wiedeńskiego zainaugurować politykę antiaustriacką. Dr. Vuicz przecieżył, polityk bardzo rozważny, przekonał króla o szkodliwości takiego kierunku. W tych dniach więc nastąpi akt polityczny ze strony króla Aleksandra, mający zaświadczyć, iż pomiędzy Belgradem i Wiedniem panuje zupełna harmonia.

Monachijskie *N. Nachr.* ze źródła dobrze poinformowanego donoszą, że w sierpniu roku zeszłego król Aleksander kazał ministrowi wojny strzelać do Milana, gdyby ten odważył przeprowadzić się z Sempina do Belgradu, lub przejechać mostem. Minister wojny, bojąc się zostania później kozłem ofiarnym, poprosił o wydanie takiego rozkazu na piśmie i w samej rzeczy go otrzymał.

— Z Rzymu donoszą: Rząd niemiecki wykazywał w Watykanie, że Niemcy, liczące 19 milionów katolików, posiadają obecnie jednego kardynała. Na

Listy z Paryża.

(Ciąg dalszy.)

Cały Paryż zachwycał się wtedy tą dowcipną odpowiedzią. I istotnie, była ona dość zabawna, ale trochę okrutna, nielitościwa i nieludzka, nieprawdaz? Przynajmniej piszący te słowa ocenić należy nie umiał nigdy ironii i sarkazmu, gdy ofiarą ich mają zostać ludzie zwalczeni.

Milan lubił bardzo polską oświatę, cywilizację, literaturę. Często mówił mi o naszym kraju z niekłamną i szczerą sympatią. Sam zapragnął, aby zaprezentowano mu jemu — i zawsze życzliwie interesował się skromną literacką działalnością piszącego te słowa. Nie wspominam o tem przez próżność lub miłość własną autorską, — ale dla tego, że tego rodzaju rysy charakteru dają poznać według mnie, dobroć, pobłażliwość, altruizm człowieka. Żaden objaw działalności ludzkiej nie był mu obojętnym, żadna sfera twórczości umysłowej nie była mu obcą. A wiele humoru, dowcipu, serdecznej wesołości było w jego rozmowie i objęciu się z ludźmi, przynajmniej w zbyt rzadkich chwilach względnego spokoju z dobrobytu moralnego, kiedy mógł spodziewać się, że odetchnie nareszcie po tylu troskach i kłopotach!

Pamiętam, że był obecny na premierze jednej z moich sztuk francuskich, dramatu „Le Justicier“ (Mściciel) wystawionego w teatrze „Ambigu“ (dramat ten zresztą, jeśli się nie mylę, był grany także nieco później we Lwowie, w polskim przekładzie z p. Żelazowskim w głównej roli). Zajęty byłem bardzo, nie wiedziałem wcale, że Milan pragnie zapoznać się z moim utworem w sam dzień premiery, ale on, nie nudząc mnie żadnymi prośbami o bilet,

sam kupił i znalazł gdzieś łóżę, z bacznością ciekawością śledził za rozwojem treści dramatu, interesował się sztuką z prawdziwie młodzieńczą werwą, a nazajutrz ołsnął mnie i przeraził trafami uwagami i spostrzeżeniami. Nietylko zrozumiał doskonale idee i myśl filozoficznej sztuki, ale krytyka jego, bezstronna i sympatyczna, a ocena dramatu techniczna i fachowa, zaszczyt zrobiłaby pierwszorzędemu reżysjentowi teatralnemu.

Dawne to są już dzieje, stare wspomnienia — wspomnienia lepszych czasów — pomyśleć wszakże o nich nie mogę teraz bez szczerzego wzruszenia i żalu.

Francuzi nienawidzili go — to fakt bezsprzeczny. I nigdy nienawidził ludzka, ślepa i nieczem nie dająca się usprawiedliwić, nie wydała mi się bardziej wstrętną i zasmucającą. Milan kochał szczerze ten piękny, bogaty, rozumny, genialny kraj, w którym spędził lata młodzieńcze, gdzie otrzymał wychowanie, z którym łączyło go tyle wspomnień osobistych, mówił doskonale po francusku, nieczem nie ranił przesądów lub obyczajów miejscowych. Dla wszystkich był grzecznym, uprzejmym, dostępnym. Robił, co mógł, aby zostać popularnym, nie przez chęć wyzyskiwania lub próżności, ale przez szlachetną potrzebę sympatii i wywdzięczenia się za gościnność, nader zresztą problematyczną. Sam, z prawdziwą magnacką gościnnością, przyjmował u siebie przez pewien czas w pałacu „avenue de Bon de Boulogne“ najwykwintniejsze towarzystwo — urządził w salach wielkich klubów paryskich, na przykład w tymże klubie „rue Royale“ wspaniałe obiady, na które uczęszczali kolejno wszyscy jego towarzysze klubowi — wykwinął przedstawicieli paryskiego „high-life-u“ chętnie i tłumnie zbierali się u niego, zjadali jego doskonałe obiady, ale nienawidzili go głęboko i natychmiast po spędzeniu kilku przyjemnych godzin w jego towarzystwie, dalej prowadzili przeciwko niemu tradycyjną poniekąd kampanię plotek i komeraży.

Czego tylko nie wymyślano, nie wygadywano

o tym nieszczęśliwym królu Milanie! Trzy miliony, które przywiózł niegdyś z Belgradu po abdykacji, stracił w Paryżu jako gracz, przegrywał stale i perydycznie — nie przeszkadzało to rozmaitym pokątnym i naturalnie kryjącym się pod maską anonimu wrogom Milana, szerzyć o nim najgłupsze i najpodlejsze plotki, nie mówiące otwarcie, ale dające do zrozumienia, że był to prawie szuler, który przyjechał do Paryża z oczywistym celem rabunku, aby zrujnować i ograć biedną, naiwną paryską poślaczną młodzież. Nie miało to żadnego sensu — wszyscy wiedzieli dobrze, że Milan nietylko nie ograł nikogo, ale owszem, za parę lat po przyjeździe swem do Francji, zaczął już walczyć z nader przykreimi trudnościami finansowymi. Lecz poczciwi ludzie, fachowem przeznaczeniem których zdaje się być rozpowszechnianie tego rodzaju plotek, nie dbają wcale o logikę — wiedzą dobrze, że tłum pragnie przede wszystkim, aby napadano z możliwie wścieklejszą złośliwością na ludzi mu niesympatycznych, chociażby oszczerstwa te były ze sobą w oczywistej sprzeczności. *Calomniez, calomniez — il en restera toujours quelque chose* — jak mówił niegdyś genialny dramaturg i satyryk Baumarchais.

Ludzie, którzy pojęcia nie mieli o roli dziejowej Milana, o olbrzymich jego zasługach historycznych i patriotycznych, którzy nie wiedzieli nawet częstokroć, że ojczyzna zawdzięcza mu zupełną niepodległość i rozszerzenie jej terytorium, ludzie do tego stopnia pozbawieni wszelkiej kultury, że nie mogliby znaleźć od razu na karcie geograficznej, stolicę Serbii, którzy nawet nie wiedzieli, być może, gdzie znajduje się Serbia w ogóle — tacy bezmyślni głupcy, powtarzając przeczytane w gazetach oszczerstwa, potępiali z oburzeniem politykę, działalność państwową i mniemane okrucieństwa króla Milana.

(Dok. nast.).

Stanisław Rzewuski.

Z powodu przeniesienia handlu
do hotelu „George'a“
urządza za zezwoleniem władzy

Wysprzedaż

towarów łokciowych, bielizny
damskiej i męskiej, oraz kon-
fekcyi damskiej i dziecięcej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Marycki 8.

tej podstawie domagały się, by zrobiono kardynałem ks. arcybiskupa kolońskiego, Simara. Leon XIII. odrzekł, że nie może pominąć księdza Stablewskiego; Simar nie będzie zamianowany kardynałem tak długo, dopóki Berlin nie przestanie sprzeciwiać się wywyższeniu Stablewskiego.

== Dalszy ciąg mowy Buelowa, wygłoszonej wczoraj w rajchstagu niemieckim, (początek już podaliśmy w depeszach), brzmiał następująco: Co się tyczy stosunku Niemiec do Anglii, to życzyć sobie tylko możemy, ażeby obu tym krajom pozwolone było działać wspólnie w spokoju i dla pokoju. Naturalnie zupełne i trwałe równouprawnienie obu narodów jest *conditio sine qua non* ich wspólnego działania. Zresztą w stosunku do Anglii nie się nie zmieniło od czasu ostatnich oświadczeń kanclerza w parlamencie. Oba kraje muszą utrzymywać dobre stosunki sąsiedzkie, a nie ma najmniejszego powodu, dlaczego Niemcy nie miały tak samo starać się o przyjaźń angielską, jak inne mocarstwa. Wskutek zmiany na tronie angielskim, nie się pod tym względem nie zmieniło. Między odwiedzinami cesarza a nieprzyjęciem Krügera nie istnieje żadna paralela. Mowca stanowczo zaprzecza, że cesarz w jakikolwiek sposób działał wbrew interesom Niemiec, przyjmując i oddając uprzejmości. Co się tyczy nadania Robertowi orderu Czarnej orla, to idzie tu o osobiste prawo honorowe monarchy, zagwarantowane konstytucją. Zresztą dekoracja ta nie miała znaczenia politycznego, albowiem Roberts nie jest osobistością polityczną.

Co się tyczy stosunku Niemiec do Rosyi, to kanclerz żywi przekonanie, że jednym z najdonioślejszych zadań polityki niemieckiej jest utrzymywanie jak najbardziej przyjaznego stosunku z Rosją. (Okłaski na prawicy.) Obydwa te państwa nie są podzielone żadną sprzecznością interesów, któraby się nie dała wyrównać, ale i w tym punkcie żądają Niemcy zupełnej równości, albowiem nie są one bardziej zależne od zagranicy, niż zagranica od nich (żywe okłaski na lewicy i prawicy), a to zarówno pod względem politycznym, jak ekonomicznym.

Odpowiadając na interpelację p. Stolberga w sprawie artykułu rosyjskiej *Gazety handlowej i przemysłowej*, oświadcza Buelow, że na artykuł ten nie będzie reagował, ponieważ trzyma się tego zapatrywania, że różnice zdań między zaprzyjaźnionymi rządami powinny być wyrównywane na drodze dyplomatycznej a nie dziennikarskiej.

Kanclerz oświadcza, że rolnictwo niemieckie nie jest dla niego *quantité négligeable*, a podstawą do porozumienia z Rosją może być jedynie zupełna wzajemność i zupełna niezawisłość Niemiec. (Brawa na prawicy.)

Politykę zagraniczną i nadal, jak dotychczas, nie kierują względy dynastyczne, ani stosunki pokrewieństwa, lecz wyłącznie dobrze zrozumiały interes państwa. Polityka streszcza się w następujących wyrazach: „Stosunki przyjazne do wszystkich mocarstw, które chcą żyć w przyjaźni z Niemcami, ale przytem utrzymanie samodzielności politycznej i ekonomicznej, do jakiej Niemcy nigdy prawa utracić nie mogą“. (Żywe okłaski.)

Po przemówieniach kilku posłów zabrał kanclerz ponownie głos i oświadczył: Rząd w pierwszej linii ma obowiązkiem kierować się interesem ekonomicznym kraju, stanąć, w razie walki sprzecznych interesów w samem państwie niemieckim, ponad stronniczwami i o ile możności te sprzeczne interesa pogodzić. Od tego zależy przyjęcie do skutku rozumnej taryfy celnej i dobrych traktatów handlowych, a zatem cała przyszłość ekonomiczna. Rolnictwo, to najważniejsze rzemiosło, od którego zależy niezawisłość kraju, ma zupełne prawo do poparcia ze strony rządu. (Okłaski na prawicy.)

Podwyższenie cel zbożowych jednakże ograniczane jest względami na przemysł i na warunki życiowe robotników niemieckich. Dobro robotników leży rządowi na sercu, nowe traktaty handlowe powinny uwzględnić zmianę stosunków w dziedzinie ekonomicznej i politycznej. Rząd pragnie zawrzeć z innymi państwami traktaty taryfowe takie, ażeby stosunki ułożyły się znowu w pomyślny sposób. Przemysł niemiecki musi przytem doznać opieki wobec utrudnionego zbytu za granicę. Nowa polityka celna kierować się będzie tylko względem na interes niemieckie. (Okłaski na prawicy i w centrum.)

Dziś odbędzie się dalszy ciąg dyskusji.

== *Polit. Corresp.* otrzymuje informację, że Wysoka Porta, zaniepokojona pogłoskami o zmianie bliskiej stosunku prawnopolitycznego Krety, poleciła ambasadorom swoim, uwierzytelnionym u mocarstw opiekuńczych, zaprotestować z góry przeciwko wszelkiemu uszczuplaniu jej praw odnośnie do wyspy. Wyjaśnienia, dane przez mocarstwa, są natury uspokajającej.

Z polskiej prasy.

== Na przepełnienie galicyjskich szkół średnich utyskują już nie od dzisiaj. Cierpi wskutek niego nauka, zdrowie uczniów i profesorów, ale nadzieja na zaradzenie złemu przez pomnożenie liczby gimnazjów zdaje się być ciągle jeszcze bardzo zwo-

dnicza.

Czas, omawiając tę sprawę, podaje sporządzoną na podstawie wykazów ministerstwa oświaty tabelkę, przedstawiającą w cyfrach frekwencję szkół średnich w Galicyi w porównaniu z innymi krajami przedlitawskimi. Przyjawszy za maksymalną liczbę uczniów w szkole średniej 400, zobaczymy z łatwością w tej tabelce, że w całej Przedlitawii było w roku 1898/9 35'6 proc., w r. 1899/900 37'1 proc., a w r. 1900/1 38'2 proc. zakładów z anormalnie wysoką liczbą uczni. W tym samym czasie było zakładów anormalnych w Galicyi 75'7 proc., 87'8 proc. i 82'2 proc. (!). Szkół średnich, liczących ponad 500 uczniów w roku 1900/1 było w Galicyi 65 proc., na Bukowinie 60 proc., w Krainie 50 proc., w Niższej Austrii 29 proc., w Pobrzużu 25 proc., w Styrii 20 proc., na Morawach 17 proc., w Wyższej Austrii 14 proc., w Czechach (czes.) 14 proc., a w Czechach (niem.) 3 proc. Godnem uwagi jest także to, że pomiędzy zakładami, mającymi ponad 700 uczniów, znajduje się 9 wyłącznie w Galicyi, a 1 na Bukowinie.

== Jeżeli już piszemy o gimnazyach, to nie od rzeczy będzie wspomnieć o artykuliku, który przynosi drugi zeszyt *Teki*. Omawia się w nim biblioteki gimnazjalne dla uczniów w Galicyi, które pod każdym względem pozostawiają nieskończenie wiele do życzenia. Już sam fakt, że są one zdane na łaskę i niełaskę zwykłego jednego nauczyciela, który za zawiadywanie niemi żadnego nie pobiera wynagrodzenia, nie świadczy dobrze o ich stanie, doborze i obfitości. Co się tyczy doboru, to ten nigdzie prawie nie istnieje. O książkach z dziedziny nauk przyrodniczych lub społecznych w bibliotekach gimnazjalnych mało się słyszy. To samo można powiedzieć o historii, którą reprezentują tam zwykle dzieła wypróbowanej — zachowawczości. Jeden chyba dział literatury polskiej bywa obfity ale nie dość systematyczny, a co najciekawsze, to, że wszystkie bardziej liberalne lub patriotyczne tendencje, zawarte w poezjach i powieściach, znajdują z reguły „równowagę“ w działach krytycznym, który najczęściej nie wybiega poza okładki pism krytycznych „magnificencji Tarnowskiego“.

== *Tygodnik Podolski* zamieszcza obecnie szereg artykułów o rozwoju ekonomicznym Podola i jego stolicy, wykazując, jak szerokie pole działania znalazły na Podolu duch przedsiębiorczy. Dzisiaj bogata ta polać Galicyi szczyci się zaledwie gorzelniami, obok których stoi kilka dobrze rozwijających się cegielni i kilka browarów. W rzeczywistości jednak, nie mówiąc już o przemyśle cukrowym, który na Podolu musi sobie dopiero wywalczyć rację bytu, pozostają jeszcze tak niewyżytkane galezie przemysłu, jak rafinowanie syrytusu, hodowla owiec, posiadająca na Podolu bardzo dobre warunki i fabrykacja maszyn i narzędzi rolniczych, na które obecnie posiada monopol Clayton & Shuttleworth, założenie w Tarnopolu składu wolnego dla zboża rosyjskiego, utworzenie instytucji finansowej, któraby pośredniczyła w handlu zbożowym itp. Zaiste szerokie pole do działania...

== Utyskiwania nowo-narodzonej w Warszawie *Chimery* na postępującą coraz bardziej naprzód demokratyzację społeczeństw i na rewolucję francuską, która „schłopiła“ szlachę, a nie uszlachociła ludu, spotkały się z ostrą i zasłużoną odpawą w trzecim zeszycie lwowskiej *Krytyki* w artykule p. t. „Sztuka a życie“. Sztuka — dowodzi całkiem słusznie autor wspomnianego artykułu — nie może być taką, jaką ją chce mieć *Chimera*, bo przestawszy być prawdziwą sztuką, stanie się jakimś dziwaczny kulturem — dziwactw, wyległych w głowach zdenerwowanych a egoistycznych Uebermenschów, „schłopienie“ szlachę, to niejednyny rezultat rewolucji. Chateaubriand i Balzac, Goethe i Heine, Cooper i Byron powiedzą o niej coś więcej i lepszego. Między sztuką a kwestją społeczną istnieje ścisły i nierozdzielny związek. Rozumieją to dzisiaj wszyscy najsobtelniejsi uczeni i artyści, a poznali to nawet taki wyrafinowany współczesny nerwowiec, jak D'Annunzio, i zrozumiawszy, wstąpił do klubu czerwonych. Tylko *Chimera* marzy jeszcze i bredzi o nadludziach, deprecyach po tłumach w imię efemerycznych i przeabsynconych hasel — „nagiej“ sztuki i skarży się na ogólną chorobę zapoznawania „geniuszów“. Biedna *Chimera*!

Z polskiego Towarz. Przyrodników im. Kopernika.

Pierwsze posiedzenie naukowe w b. roku administracyjnym zagal wczoraj prez. Tow. dr. Zakrzewski zawiadomieniem o ukonstytuowaniu się Wydziału i udzielił głosu dr. Zuberowi, który mówił o trzęsieniach ziemi w Wenezueli.

Liczne trzęsienia ziemi, nawiedzające północną część Ameryki południowej, dostarczają dziennikom amerykańskim sporo materiału do rozszerzania sensacyjnych wieści i absurdów, jak np. wiadomość o zeszłorocznym trzęsieniu, głosząca światu, iż zjawisko to spowodował upadek meteoru o 1000 mtr. średnicy.

Prof. dr. Zuber podczas zeszłorocznej swej wyjeżdżki do Ameryki był naocznym świadkiem całej serii wstrząśnień, które są tam niejako na porządku dziennym, tak, iż w kronikach naukowych notuje się już dziś tylko większe katastrofy.

Zapiski kronikarskie przekazują pamięć o trzęsieniach ziemi od r. 1530, a uległy skutkiem katastrofy tego rodzaju zniszczeniu miasta: Cumana 1530 i 1812 r., La Grita 1610 r., Caracas 1641 r., Merida 1644 r., Tocuyo i Trunkillo. Miasto Caracas, odbudowane już czterokrotnie, zachowało lepiej zabytki starohispańskiej architektury, niżli miasta Hiszpanii.

Podczas zwiedzania przez prelegenta akademii umiejętności w Caracas, nastąpiło pierwsze wstrząśnienie, na które gość europejski zaledwie zwrócił uwagę. Doświadczeni jednak krajowcy pouciekali natychmiast z domów. Nawet pierwsi dygnitarze zamieszkali na publicznych placach pod namiotami, zakazano przedstawień teatralnych i zebrani publicznych, a kraj cały ogarnęła panika, w rzeczywistości nie bezpodstawną, bo wstrząśnienia ponowiły się w ciągu doby jeszcze kilkakrotnie.

Słynną katastrofę, jaka zakończyła ubiegłe stulecie w Wenezueli, rozpoczęło wstrząśnienie d. 29 października o godzinie 4 rano. Był to silny ruch falisty, który ponowił się w tym samym dniu po 7 wieczorem. Zawalilo się kilkanaście domów, a w gruzach ich znalazło śmierć wielu mieszkańców.

Trzęsienie ponowiło się następnego dnia czterokrotnie, a w dniu trzecim trzy razy. Kierunek fali wstrząśnienia był równoległy z pasmem gór, a zniszczyło ono miasta Truhillo, Walencyę, ich okolicę i liczne inne miasteczka i osady.

Gościńce i drogi popękały; z szerokich a bezgłębnych szczelin trysły nowe źródła. W katastrofie tej zginęło przeszło 127 osób. Wielu mieszkańców zauważyło podczas wstrząśnienia jasność na niebie, z czego prawdopodobnie powstały baśnie o meteorze i wybuchach wulkanicznych, które miały spowodować katastrofę.

Caracas leży w okolicy górskiej, pełno tam skał niewybuchowych, starokrystalicznych.

Fauna kredowa znaleziona przez badaczy w okolicy Caracas jest podobną do fauny naszych Karpat; nafta występuje w tych samych warstwach, co u nas na Podkarpaciu.

W kraju całym znajdują się liczne gorące źródła siarczanne i mineralne najrozmaitszych kategorii.

Wstrząśnienia owe są wedle orzeczenia uczonych badaczy tektonicznymi, to znaczy, iż spowodowane je pęknięcie i marszczenie się gór. Skonstatować to można z położenia warstw spiętrzonych, które przeszły z położenia poziomego w prostopadłe.

Po ożywionej dyskusji udzielił przewodniczący głosu dr. Grochowskiemu, który opisał wycieczkę swą do Krainy i wogóle spostrzeżenia poczynione przy badaniu fauny jaskiń państwa austriackiego.

Ścisłe naukowy ten wykład zainteresował wysoce słuchaczy. W „Przepaści Julji“, w pobliżu miasta Ugolino, w jeziorze znajdującem się 60 metrów pod ziemią, znalazł prelegent po długim a trudnym polowie rybkę, którą okazał audytoryum. W licznych innych jaskiniach znaleźli wycieczkowcy szarańczaki, pająki, skorupiaki i chrząszcze, pozbawione zupełnie oczu, tudzież nietoperze.

Faunę tajemniczych grot i jaskiń dzieli uczeni dziś na trzy kategorie. I. Zwierzęta żyjące tak w grotach, też i wszędzie na powierzchni. II. kategorie stanowią zwierzęta, lubiące grot, do których światło dzienne dochodzi, to jest przebywające chętnie w mroku. III. kategorie, to zwierzęta ślepe, żyjące w ciemności, chociaż twory podobne znajdują się i w naszych gajach, jak również są w grotach nie pozbawione wzroku podobne zwierzęta. Twory te łowić trudno, uciekają bowiem przerażone widokiem światła.

Koniec prelekcji stanowił zajmujący opis drukiem ogłoszonej dysputy profesorów Lendenfelda z Czerniowic i Reh z Zurychu. W końcu posiedzenia okazał cześć prof. dr. Dybowski okaz „*Malva rosa*“, istniejący na Litwie i u nas w Galicyi, opiewany przez Mickiewicza. Jestto ziele, z którego fabrykują, a raczej którem fałszują „olejek różanny“.

K. P.

Czas odnowić przedpłatę!

na *Słowo Polskie*, które wśród pism polskich pierwsze zajmuje miejsce co do bogactwa treści, najszybszych i najobfitszych informacji i współprawnictwa najwybitniejszych sił fachowych w każdym zakresie.

Słowo Polskie

jest najtańszem pismem polskiem

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi:

Na prowincyi	1-razowa	2-razowa
	wysylka	
	do końca marca 2'20 kor.	2'70 kor.

We Lwowie	do końca marca	2 koron
-----------	----------------	---------

Dostawa do domu we Lwowie 60 h.
Każda zmiana adresu . . . 40 h.

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Upatrzność“.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwyższemu wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci.** 289

W bezpłatnym dodatku książkowym wychodzą „Wykłady literatury powszechnej“ A. Mickiewicza. Wyszły tomy można nabywać za dopłatą 60 h. za tom.

Każdy prenumerator ma prawo otrzymać niebywałą premię, składającą się z biblioteki dzieł pisarzy polskich i zagranicznych o 113 tomach, za bajecznie niską cenę 30 koron ryczałtowo, lub po 8 koron w ratach kwartalnych. Prenumeratory, płacący ratami, otrzymają biblioteczkę w seryach: pierwsza, druga i trzecia po 25 tomów, czwarta 38 tomów.

Kronika miejscowa.

Lwów, 6 marca.

Jutro.

— 7 marca. Czwartek, Tomasza z Akw. — SS. mucz. w E. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 38, zachód o godz. 5 minut 47.

Promocya. P. Adam Zygmunt Habdank Kolażkowski otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Środa, dnia 6 marca. Zakład chemiczny Uniwersytetu. (ul. Długosza 6), o godzinie pół do ósmej do pół do dziewiątej dr. St. Opolski: „Z chemii życia codziennego“. (Ognie sztuczne, zaprawa murarska, cement). Z demonstracjami.

Czwartek, d. 7 marca: Szkoła im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, godzina pół do 8 do pół do 9, prof. dr. J. Pawlikowski: „Z ekonomii politycznej“. Praca jako czynnik produkcji.

Szkoła realna, ul. Kamienna 3, godz. 5—6, prof. dr. E. Porębowicz: „Idealizm i hasła pierwszych romantyków“. Melancholia, Demonizm, Ludowość, Kult bohaterstwa.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś o godzinie 8 wieczorem w sali „Przyszłości“ odbędzie się wykład p. Kazimierza Mokłowskiego: „Polska w obrazach“.

W przededniu znamienitego faktu znajdujemy się obecnie. Odkrycie defraudacji E. Nowickiego i cały szereg innych przez członków Rady m. Lwowa podnoszonych objawów, które każą się domyślać, że gospodarka miejska w wielu szczegółach — chroma — spowodowała Wydział krajowy i namiestnictwo do zastanowienia się nad kwestją, czy nie byłoby wskazaniem utworzyć, w myśl praw tym władzom przysługujących, komisji, złożonej zarówno z reprezentantów Wydziału, jak i namiestnictwa, dla przeprowadzenia gruntownego szkocowania wszystkich kas i wszystkich funduszy gminy m. Lwowa.

Przeciw temu projektowi przemawia niejedno, między innymi względ, że wprowadzenie w urzędowanie takiej komisji byłoby środkiem bardzo ostrym, deprymującym obywatelstwo lwowskie i dlatego zalecanie tej sprawy jeszcze nie nastąpiło, natrafiając na zupełnie uzasadnione wahanie się.

Wiosna idzie... a z nią kupy śniegu sypią się na głowy przechodniom z nieumiecionych dachów. Niebezpieczeństwo wielkie, kto chce go uniknąć, musi brnąć w błocie środkiem ulicy, chodniki bowiem raz po raz bywają częstowane nowymi okruciami, wielkości rozmaitej, zawsze jednak zdolnej, choćby tylko... rozbić głowę przeciętnemu przechodniowi.

W czasach gołodzi widzieliśmy policyantów, krążących od bramy do bramy, wzywających stróżów do posypywania chodników piaskiem. W czasie groźnego niebezpieczeństwa, n. p. rozruchów ulicznych, policja może skonsygnować w jednej chwili 118 policyantów. Dziś niebezpieczeństwo bardzo wielkie, bo jakkolwiek nie zagraża ono całoci państwa, jest zwrócone jednak przeciwko całoci zdrowia poszczególnych obywateli. Możeby więc dyrekcyja policyi uruchomiła na dziś swoją armię i wezwała panów P. T. stróżów do uprzątnięcia z dachów zaległości zimy.

Prosimy o to i czekamy.

Pocziwe halerze! Jak się to wspaniale wydaje skoro się liczy na halerze... Proszę tylko przeczytać ogłoszenie (1764—1—3) gazety urzędowej, które opiewa, iż — sąd powiatowy w Kulikowie przyjmie dyktaryusza za dzienną płacą... dwustu halerzy! — Aż w głowie się kręci od tych „dwustu“ dziennie. Przetłumaczone jednak na nasze staroświeckie guldeny — wynosi owa setkami dziennymi brzęcząca płaca aż trzydzieści zł. miesięcznie. Zakrawa to na brazylijski sposób, gdzie się mówi: pięć tysięcy rejsów, a nie ma się ani za setkę wartościowej jakiejś monety.

Rachunki za prace przy budowie teatru we Lwowie jeszcze nie wszystkie są wyrównane, pomimo, że gmina m. Lwowa od dzierżawcy, dyrektora Pawlikowskiego, za kilka dni, tj. 15 marca, już drugą ratę czynszową pobierze. Konieczne trzeba w tej sprawie coś zaradzić, a jest ona tem dziwniejsza, że nawet skolaudowane rachunki nie są wypłacone.

Magistrat dziwnie motywuje odmowę wypłat — o czem już pisaliśmy. Oto powiada on, że rachunki, choć są skolaudowane, nie mogą być wypłacone dotąd, dopóki kolaudacyja żądań wszystkich nie będzie przeprowadzoną, a to z tego względu, że może się jeszcze okazać potrzeba ponownego przekroczenia uchwalonego już budżetu budowy.

Pisaliśmy już raz w tej kwestyi, ale poruszamy ją ponownie, skłonieni do tego skargami dostawców, których to ociąganie wypłaty zaczyna już... dziwić.

Podwórza lwowskie. Piszą nam z miasta: Warto wejrzeć w podwórza kamienie przy ulicach w rodzaju Misyonarskiej, Młynarskiej, Bożniczej itp. Niepo-

rzadki, jakie tam panują, są rozsądnymi przeróżnych chorób. Ale nietylko przy ulicach odleglejszych od centrum miasta można się spotkać z takimi podwórzami. Przy ulicach pryncypalnych zdarzają się one również. Prym w tym względzie trzyma: Rynek, ul. Sykstuska i ul. Ormiańska. Świetna władza sanitarna magistratu wejrzyj w tę sprawę i zaprowadź porządek.

Szklanczka wody przyniesiono nam dziś do redakcyi ze studni przy ul. Hausnera. Woda całkiem żółta, mętna, gołem okiem można obserwować nawigacyjne obroty żyłatek najrozmaitszych nacyi; smak ta woda ma naturalnie odrażający; jest ona wprost nie do picia. Mieszkańcy ul. Hausnera proszą nas, abyśmy zwrócili uwagę władz sanitarnych na tę studnię. Dodać należy, że na całej ul. Hausnera ta studnia jest jedyną i że woda w niej jest już od dłuższego czasu tego rodzaju, że jej używanie zagraża zdrowiu.

Dyrekcya Tow. pomocy naukowej wydała odezwę, w której zapęca do składek na rzecz projektowanej bursy im. Kościuszki.

Dziś, kończy się odezwa, kiedy już mamy piękny grunt pod budowę, kiedy już posiadamy 18.000 koron gotówki na ten cel zebranej, małoduszności, a nawet grzechem byłoby ustawać wśród drogi i wyrzekać się tej pięknej i żywotnej myśli, dla której zrobiło się już tyle. Niech imię, które bursa nasza ma nosić, imię najwyższą cześć narodu otoczone, będzie dla wszystkich i rękomią tego ducha, który w domu tym będzie panował, i zachętą do szczerzej obywatelskiej ofiarności.

Datki na dom imienia Tadeusza Kościuszki przyjmuje zastępcą przewodniczącego Franciszek Próchnicki, dyrektor gimnazjum V. (ulica Wałowa).

A gdyby i u nas? Zarząd pocztowy węgierski wprowadził bloczki markowe. Każdy bloczek zawiera 24 marek pocztowych i jest o centa droższy od ceny wartowych w nim marek. Praktyczną tę innowacyę wartoby i u nas zaprowadzić.

Przymrozek osuszył w nocy nasze miasto — pokrył kaluże błota skorupą, a chodniki okrył delikatnem szklivem, które niejednego zapewne przechodnia wytręciło z równowagi. Dziś posępnie, chmurno — termometr wskazuje kilka stopni ciepła.

Poświęcenie. Dnia 4 b. m. odbyło się przy ul. Teatralnej 1. 3. uroczyste poświęcenie składu sukna dokonane przez ks. kanonika Świsterskiego, firmy F. E. Zajączek i Lankosz, właścicieli fabryki sukna w Kętach, założ. 1867 r. Fabryka ta jest jednym z wielu przedsiębiorstw w Galicyi prawidłowo i o własnych siłach się rozwijających, pozyskuje sobie też życziwość naszego społeczeństwa, czego dowodem byli obecni na poświęceniu życiwi z Krakowa i Kęt, oraz wielka liczba telegramów gratulacyjnych z całego kraju.

Soiganego listami gończymi przez sąd krajowy Leopolda Kreutza aresztowano wczoraj we Lwowie.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 4° R.

Kronika policyjna. W domu pod 1. 9. przy ul. Piekarskiej rozbito ubiegłej nocy wszystkie piwnice lokatorów. Złodzieje jednak spłoszeni uciekli, nie zabrawszy niczego. — W ul. Krakowskiej aresztował żołnierz policyjny notowanego złodzieja, Anastazja Szernza, który chciał tam sprzedać 9 dużych płyt żelaznych. — Parobek, Antoni Kobyliski, służący u p. K. na Gabryelówce, powiadał wczoraj w nocy trzy psy łańcuchowe i wyprowadził z domu. Celem tego czynu było umożliwienie przystępu towarzyskom złodziejom do strzeżonego przez nie domu. — W ulicy Teatralnej pod 1. 12, skradziono z pracowni modniarskiej p. Maryi Bratowskiej sześć metrów czarnej alpaki, wartości 26 koron. — Dozorca piątego gimnazjum przytrzymał wczoraj w budynku szkolnym notowanego złodzieja, Jana Wana, który wszedł tam w celach kradzieży. Przy aresztowanym znaleziono pęk kluczy i świecę. — W ulicy Kazimierzowskiej pod 1. 41, rozbito i okradziono piwnicę dwu lokatorów, którym zabrano przechowaną bieliznę i ubrania. — Robotnikom wodociągowym w ulicy Piekarskiej skradziono paczkę z kurkami nosiężnymi do urządzeń wodociągowych.

Notestik pozostawiony odebrać można w naszej administracyi.

Kronika krajowa.

Promocya. P. Tadeusz Józef Trzaska Chrzaszczewski, porucznik 7 p. ułanów w rezerwie, rodem z Uszwi w Galicyi, otrzymał w dniu 5 marca b. r. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

Z kolei państwowych. Bezpłatni wolontarysowie mianowani aspirantami z płacą 60 kor. miesięcznie: Kopytko Józef, Bóbrka Chlebowice. Kowalski Feliks, Korościatyn. Rosenberg Leon, Dżuryn. Żerebecki Piotr, Chodowice. Z płacą 100 kor.: Edward Winter, Stanisławów.

Przyjęty jako wolontaryusz bezpłatny Mełnyk Włodzimierz, Stanisławów.

Przeniesieni: Czernicki Antoni asystent z Borynicz do Bóbrki-Chlebowice. Kaufer Nuchim asystent z Hołoskowa do Borynicz. Mogilnicki Ignacy asystent z Halicza do Hołoskowa. Aksenty Józef aspirant ze Stanisławowa do Bortnik. Sitsch Adolf ze Stanisławowa do Halicza.

Lekarzami kolejowymi zamianowani: Dr. Mehler Osias dla okręgu sanitarnego Wereszczanka z płacą 200 kor.; dr. Wojewódka Leon dla okręgu sanitarnego w Kocmaniu z płacą 240 kor. Przyjęta jako manipulantka z płacą 70 koron miesięcznie: Barańska Zofia, Czerniowce.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: W niedzielę dnia 3 b. m. wykładł w lokalu stacyi płatniczej kolejarzy, p. Wincenty Matzka: „O chemii“. Wykład poparty był demonstracjami. Oprócz robotników kolejowych było na wykładzie tym obecnych czterdzie-

stu kilku włościan z pod Stanisławowa, którzy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się wykładowi i zadawali prelegentowi rozliczne pytania. P. Matzka powtórzył swój wykład dnia 4 b. m. w Włodczyńcu pod Stanisławowem przed audytorjum, złożonem wyłącznie prawie z tamtejszych włościan.

W ten sposób Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza wszedł na drogę właściwe programem jego zakreślona, szerząc oświatę pomiędzy ludnością wiejską.

W Kaluszu wykładł d. 3 b. m. prelegent stanisławowski, p. Michał Szeps, który mówił: „O Ameryce północnej“, ilustrując zajmujący swój wykład prześlicznymi obrazkami świetlnymi. Wykład odbył się w przepelnionej sali Sokola.

Stanisławów. Obiega tu petycya Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, wystosowana do Rady miasta Stanisławowa o oddanie biblioteki im. Smagłowskiego Towarzystwu w zarząd, a tem samem otworzenie jej na cele oświaty publicznej. Jak to już z licznych korespondencyj i artykułów obszernych, przez zasłużonego burmistrza stanisławowskiego dra Ignacego Kamińskiego, w pismach publicznie ogłaszanych, wiadomo, biblioteka ta zawierała mnóstwo cennych dzieł, szczególnie z dziedziny historycznej, dzisiaj w znacznej części rozkradzionych, spoczywa pokryta kurzem zupełnie bezużyteczna, dla nikogo nieprzystępna. „Uniwersytet ludowy“ pragnąc ocalić księgozbiór ten od całkowitego zniszczenia, ofiarowuje zarządowi miasta opiekę swoją nad nim, dając równocześnie najzupełniejszą za jego całość gwarancję, wobec czego nie należy wątpić, że Rada miejska okaże się na tyle kulturowa, że nie pozwoli na dojadanie ksiąg starych szczurom i myszom, ale otworzy je chętnie dla użytku najszerzych warstw ludności przez oddanie ich Uniwersytetowi ludowemu.

Petycyę, zaraz w pierwszym dniu pojawienia się jej, pokryły setki podpisów.

Wdrożone przeciwko wymienianemu w ostatnich czasach, niejakiemu Eisykowi Weidenfeldowi, członkowi Rady gminnej, dochodzenie karne o namawianie świadków do składania fałszywych zeznań, po powtór-nem przesłuchaniu świadków, zostało zaniechane, wobec czego obywatel ten na krześle radzieckiem niewątpliwie dalej się utrzyma.

Odbył się tu pogrzeb śp. Mieczysława Borawskiego, buchaltera miejskiego, przy bardzo licznym udziale publiczności, świadczącym o sympatyi, jaką się nieboszczyk w mieście cieszył.

Przemysł. Teich, właściciel rozległych gruntów między ul. Dobromińską a ul. Szczytową, wybudował tam piec kręgowy do wypalania cegły i wapna, nie postarawszy się nawet o konsens w magistracie. I o dziwo! stanął piec z olbrzymim kominem, o którego budowie i istnieniu dowiedział się dopiero miejski urząd budowniczy od sąsiadów Teicha, niezadowolonych z sąsiedztwa fabrycznego zakładu, kopającego i dymiącego bez przerwy. Wtedy założył magistrat swoje we-to, wzbraniając w piecu kręgowym wypalania cegły i wapna. Teich oczywiście zarekurował i dotarł aż do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie uzyskał decyzję, zezwalającą na używanie pieca kręgowego, jako nieszkodliwego zdrowiu i nie zagrażającego bezpieczeństwu, bo piec zbudowano po za obrębem miasta. Sąsiedzi Teicha nie dali jednak za wygraną i odnieśli się do Trybunału administracyjnego w Wiedniu. Trybunał administracyjny uchylił decyzję ministerstwa spraw wewnętrznych, orzekając, że piec kręgowy, położony w bezpośrednim sąsiedztwie dwóch ulic, nie leży po za obrębem miasta, nie można zatem inaczej w takich wypadkach interpretować §. 43 ust. budowl. dla większych miast galicyjskich, jak tylko w ten sposób, iż podobne zakłady fabryczne można budować jedynie w znacznem oddaleniu od dzielnic zamieszkałych. Orzeczenie Trybunału administracyjnego jest zasadniczem, a mieszkańcy ul. Dobromińskiej i Podzamecza cieszą się z unieruchomienia pieca, stojącego wokółu sadzę i zaturawiającego powietrze gryzącym dymem.

Z Kalusza. Jak postępować nie należy, uczy nas własnym przykładem ks. proboszcz Szeligiewicz. Znane jest całej parafii postępowanie jego z własnymi rodzicami, znane jest „zdzieranie“ parafian, ofiarą którego padła świeżo żona drogomistrza wydziału pow. ś. p. Jadwińskiego, za którego pogrzebanie ks. proboszcz zażądał 160 kor. I dostał... Ks. proboszcz wogóle nie cieszy się wielką popularnością w kaluskiej parafii i jeżeli, ze względu na różnorodność zapatrywań co do niektórych osób są tutaj zdania podzielone, to co do ks. Sz. panuje harmonijna jednogodność... Stosunki te gwałtem domagają się reformy ze strony władz wyższych, duchownych.

Zarząd salin dostał energicznego naczelnika w osobie radcy Nechaya, który zapewne położy kres fatalnym stosunkom, jakie wskutek dotychczasowego prowizorycznego zarządu tam się zagnieżdżyły.

Sam fakt, że dwóch elewów salinarnych w dość krótkim czasie opuściło służbę rządową i przeniosło się z Kalusza do służby prywatnej, powinien nowego naczelnika zastanowić, by wyszukać przyczynę złego.

Tutejszy inspektor szkolny, Dąbrowski, znany ze swej energii, dokłada wszelkich starań, by zacieśnić wśród tutejszego grona nauczycielskiego węzły koleżeństwa. Głównie jego staraniami i trudom zawdzięczać należy, że bal pedagogiczny w karnawale urządony wypadł wspaniale tak pod względem zabawy jak i kasy.

Spis ludności w naszym mieście wykazał, że obecnie jest daleko mniej mieszkańców, aniżeli przed 10-ciu laty. Dziwna kwalifikacyja rozdziału poszczególnych domów jest tego przyczyną, tak, że w samym mieście domy położone obok siebie, należą do dwóch

innych gmin, a często nawet dom dalej od miasta położony, zaliczony jest do Kalusza, podczas gdy inny, bliżej rynku się znajdujący do Nowego Kalusza. Nawet sam burmistrz miasta, tego konglomeratu wytłumaczyć nie jest w stanie.

Rozwieliżność się tutaj influencya do tego stopnia, że nie ma domu, gdzieby ktoś nie leżał chory. Dodać wypada, że w dziwnych kombinacjach występuje, tak, że po przebytej influencyi zdarza się, że ktoś ogłuchł, oslepił lub paraliżem został tknięty.

(Janek.)

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy amawić się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorażczyzny 1. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

W administracji naszej złożyli zamiast wienca dla zmarłej 4 marca 1901 r. p. Józefy Szolginia dla brata Alberta 10 koron Karolowi Bayerowi.

Posiedzenie akad. Kółka przyrodników Czytelnia akadem. odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godzinie 11 rano w sali chemii. Na porządku dziennym odczyt kol. W. Łozińskiego p. t. „Wpływ czynników klimatycznych na procesy litogeniczne“.

W Ognisku kobiet odbędzie się we czwartek 7 b. m. odczyt p. Melenia „O Franciszku Nowickim“. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Z „Sokoła“. Zabawa dla dzieci urządzona przez „Sokół“ w miesiącu lutym br. wywołała wśród uczestników wielkie zainteresowanie, przeto celem umożliwienia wzięcia udziału naszej młodzieży w wesołej a higienicznej zabawie, urządza „Sokół“ w niedzielę 17 bm. drugą zabawę dla dzieci członków i ich rodzin, z podobnym, jak pierwsza, programem.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych we Lwowie, odbędzie się dnia 14 marca br. (czwartek) o godzinie 7 wieczorem w sali Klubu pocztowego przy ulicy Kopernika 1. 28.

Spółka konsumcyjna urzędników. W d. 10 b. m. o godzinie 4 po południu, w sali Kasyna urzędniczego, w dawnym gmachu teatralnym, odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie w celu ukonstytuowania „Spółki konsumcyjnej urzędników we Lwowie“, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego zebrania. 2. Sprawozdanie komitetu i przedłożenie statutu do uchwały zgromadzenia. 3. Wybór Rady nadzorczej i zatwierdzenie przewidzianej dyrekcyi. 4. Wnioski członków.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Henryka Adlera, urzędnika Banku hipotecznego, z panną Adelą Blochówną, córką prezydenta Izby handlowej w Brodach.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 6 bm. po raz trzeci: „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Ignacego Warmutha i panny Eug. Strassera.

We czwartek 7 bm. po raz pierwszy: „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera, grywana w Wiedniu z wielkim powodzeniem. Dyrygować będzie po raz pierwszy nowy kapelmistrz p. Józef Szulc.

W piątek 8 bm. po raz drugi: „Wesoła dwójka“.

„Wesoła dwójka“ zagości na naszą scenę jutro. Tytuł ten w przekładzie polskim, dokonany bardzo udanie przez p. Kiezmara — nosi operetka Ziehrera „Landstreicher“. Udała się ona swemu twórcy pod każdym względem, posiada bowiem muzykę lekką, łatwo wpadającą do ucha — a libretto zręczne, pełne humoru — no i nie tak trywialne, jak to w operetkach zazwyczaj bywa.

„Wesoła dwójka“ wystawiona będzie w prawdziwym „szykiem“. Przygotowaniem jej muzycznym kierował p. Szulc, — trudy zaś w reżyserii przypadły w udziale p. Kiezmanowi.

„Dwójkę“, pełną fantazji i zamaszystości zaprodukuje nam p. Kliszewska i p. Bogucki. Taką sympatią cieszący się, a w nowym teatrze dotąd niewidziany p. Adam Lelewicz, przypomniał się po tej dłuższej przerwie naszej publiczności w bardzo wdzięcznej roli. P. Miłowska i p. Ludkiewiczówna zabawią się w officerów. P. Kliszewska odśpiewa wkladki, kompozycyi p. Szulca. Nie zabraknie oczywiście i baletu — a „ewolucye militarne“ oddziałów francuskich, greckich, japońskich — przedstawiają bardzo efektowny dla oczu obraz.

Koncert Thomsona. Melomani lwowscy mieli wczoraj sposobność poznać grę skrzypka, który obecnie posiada sławę światową. W istocie to, co mówiono o powodzeniu Thomsona, nie jest przesadą. Skrzypce jego mają dziwnie głęboki ton, a czy płaczą, czy namiętnie szaleją, zawsze trzymają pod czarem dusze. Przytem jeden zewnętrzny szczegół, całkiem od sztuki daleki, działa tutaj niemało: Thomson, człowiek już niemłody — siwe włosy, siwa broda — ma takie dziwnie silne oczy, że można o nich sądzić, iż posiadają moc hipnotyzowania.

Co Thomson grał? Corelli'ego, Paganiniego, Brucha i... siebie. Tak jest, przedewszystkiem siebie, bo cokolwiek ten artysta wielki gra, to przedewszystkiem jego indywidualność wybija się na plan pierwszy, jego indywidualność słuchacza porwuje. Nawet Chopin grały dodatkowo, w podziękę za burzę oklasków, to nie był Chopin, to był — Thomson. Może to wada duńskiego

wirtuoza, a może zaleta — „wszak żyjemy w epoce, w której kultowi indywidualizmu stawia się ołtarze.“

Wielkiemu artyście pomagali w wypełnieniu programu: śpiewaczka (alt) pani M. Fuchs i pianista p. L. Delune. Zwłaszcza panu Fuchs zjednała sobie dużo uznania.

A. Suszczyńska. „Przekonana“. Powieść. Petersburg. Nakładem księgarni R. Greundyszynskiego. 1901. Str. 170.

Rant na dochód kolonii wakacyjnej w Tuchli, odbędzie się w sobotę 23 bm. w salach recepcyjnych Dyrekcyi kolei państwowych przy ul. Krasieckich.

W koncercie na tym raucie przyjęli współudział w części deklamacyjnej pna Helena Arkawin i p. Michał Tarasiewicz, w części wokalne pna Lilian Esten, pp. Aleksander Myszuja i Adam Ludwig, oraz amantorka-śpiewaczka, pani Gembarzewska. Część instrumentalną koncertu objął znakomity skrzypek, profesor Wolfsthal. Akompaniament fortepianowy spoczywa w wytrawnych rękach p. Wacława Elszyka.

Urządzeniem bezpłatnego bufetu na raucie, zajmuje się komitet pań.

„Krytyki“ zeszyt trzeci, który opuścił właśnie prasę po konfiskacie, odznacza się prawdziwym bogactwem wyborów i zajmujących artykułów. Na czele numeru znajdujemy — jak w każdym — artykuł W. Feldmana, omawiający stosunek „sztuki do życia“; autor polemizuje z warszawską *Chimerą* i dowodzi, że rozwój sztuki jest możliwy tylko w społeczeństwie demokratycznym. Z rozpraw naukowych zwracają w tym numerze na siebie uwagę: oryginalna rozprawa znakomitego socjologa, profesora Gumpłowicza o sugestyi społecznej, zajmujący wykład inżyniera Edmunda Libańskiego o „opanowaniu ziemi“ przez technikę nowoczesną i historyczny przegląd stosunku socjalistów do kwestyi niepodległości Polski. Bogato reprezentowany jest dział sztuki: znajdujemy tu nieznane dotąd poezye francuskie Z. Krasieńskiego z przekładem p. Czarnowskiej, prześliczne, pełne wschodniego czaru opowiadanie Macieja Szukiewicza, p. t. „Ben Helur“ i sonety Zbierchowskiego; do tego działu należą też prace krytyczne Wład. Witwickiego o wystawie krakowskiej „Sztuki“ we Lwowie, studium Tadeusza Sobolewskiego o głośnym Gabryelu D'Annunzio, nareszcie ocena nowych czasopism *Chimery* i *Książki* warszawskiej, ocena bezstronna i fachowa. W miejsce skonfiskowanego artykułu o procesie dra Liebermana i towarzyszy, dała redakcyja zajmujące sprawozdanie Władysława Studnickiego, z książki Bronisława Łozińskiego, omawiającej rządy Agonora hr. Gołuchowskiego.

Polacy na obczyźnie

Uczenie zasługi.

Piszą nam z Paryża: W pierwszych dniach marca b. r. przyjaciele i koledzy pułkownika Gałęzowskiego, członkowie kolonii polskiej w Paryżu itd., korzystając ze sposobności odznaczenia, jakie spotkało naszego zasłużonego rodaka ze strony rządu francuskiego, który go ozdobił krzyżem legii honorowej za usługi oddane instytucji Towarzystwa kredytowego ziemskiego francuskiego, przez lat 35 — zebrał się licznie w domu jubilat i oddał mu krzyż brylantowy z adresem opatrzonym licznymi podpisami. W imieniu zebranych przemówił p. Wacław Gasztowt, podnosząc zasługi pułkownika, względem sprawy polskiej, tak w kraju podczas powstania z r. 1863, jak na wychoźstwie, gdzie pułkownik Gałęzowski jest jednym z głównych czynników wszystkich naszych instytucyj narodowych (mianowicie: Szkoły polskiej na Bagnolles, instytucji „Czei i chleba“ i Muzeum rapperswylskiego), którego jest od śmierci hr. Platera dyrektorem i prezesem rady muzealnej. Następnie odczytała panna Anna Dybowska, w imieniu autorki, która nie mogła z powodu słabości sama przyjechać, prześliczny wiersz okolicznościowy, p. Seweryny Duchuskiej. Wzruszony jubilat podziękował w kilku serdecznych słowach. Obecni gratulowali również szanownej małżonce pułkownika p. Ameli Gałęzowskiej, której imieniny na ten dzień przypadły.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 6 marca.

Przeciw Niemcom.

Kraków. Wydział krakowskiej kongregacyi kupieckiej odbył wczoraj posiedzenie, na którym uchwalili wejść w porozumienie z kupcami lwowskimi w sprawie sprowadzania towarów z Francyi i Anglii, a to celem nawiązania w tej mierze wspólnej akcji.

Obradowano dalej nad kwestyą kasy zapomogowej dla kupców i pomocników, oraz sprawą Towarzystwa „Wzajemnej pomocy“.

Ciekawy ptaszek.

Kraków. Aresztowany tu Zygmunt Rościński odstawiony został do sądu karnego; znaleziono przy nim wiele orzełków polskich, oraz fotografii pamiątek narodowych. Miał przy sobie we-

wnętrzny paszport rosyjski, oraz książeczkę z wielu adresami. Jak się pokazało, są to adresy osób należących do żandarmeryi rosyjskiej. Aresztowany twierdzi, że przy pomocy tych osób miał założyć w Krakowie dziennik. Niektórzy sądzą, że jest to rosyjski agent prowokacyjny.

Dzieciobójca.

Kraków. Dziś rano przed ławą przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Janowi Dosiołowi. Przewodniczy rozprawie prezydent Morełowski. D. ś oskarżony jest o znęcanie się nad swym 2 1/2 letnim dzieckiem nieślubnym, tak, iż to zmarło skutkiem krwotoku mózgowego, spowodowanego uderzeniem, zadaniem twardym przedmiotem w głowę. Obwiniony wypiera się winy. Świadkowie zeznają obciążająco dla obwinionego, zeznając, iż katował on swe dziecko. Wyrok zapadnie wieczorem.

Tania jazda.

Kraków. Sekcyja prawnicza Rady miasta załatwiła wczoraj ceny jazdy koleją elektryczną. Taryfa ta jest jedną, bez względu na przebyty prześtrzeń, a mianowicie: bilet jazdy drugą klasą kosztować będzie 10 hal., zaś I. klasą 16 hal.

Wyzysk niemiecki.

Berlin. W parlamencie wniesioną zostanie rezolucya, która wzywa kanclerza, aby na koszt państwa postarał się o wybudowanie warsztatów do wyrobu okrętowych płyt pancernych, celem uniknięcia wyzysku ze strony fabryk Kruppa i Stuma, idącego w miliony marek.

Burza w Izbie gmin.

Londyn. Na końcu dzisiejszego posiedzenia Izby gmin przyszło do niesłychanie burzliwych scen, 11 nacyonalistów z powodu, że wbrew ich protestom, orzeczono zamknięcie dyskusyi, wzbraniał się głosować na przedłożeniu o kredycie 17 milion. f. szt., które właśnie było przedmiotem obrad Izby.

Przewodniczący Izby przywołał wspomnianych posłów do porządku, poczem na wniosek pierwszego lorda Izba postanowiła wśród oklasków wykluczyć owych posłów z posiedzenia.

Wezwani nie opuścili sali, stawiając również opór sierżantowi straży parlamentarnej.

Wezwano urzędników policyjnych, i ci dopiero wynieśli przemocą broniących się rozpaczliwie posłów z sali. Irlandczycy podczas całej tej sceny wstali z miejsc i wymachując kapelusami, śpiewali: „Boże ochroń Irlandyę“.

Po usunięciu posłów, Izba wzmiankowane kredyty uchwaliła, posiedzenie trwa dalej.

Petersburg. Ranny minister oświaty Bogolepow ma się lepiej.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Dla naszych posłów w Wiedniu telefon między Lwowem a Wiedniem następcza każdego dnia niemal sposobność do interpelacyi w Izbie. Rząd pobiera grube opłaty, publiczność zaś i dziennikarstwo bezpośrednio ponosi znaczne straty z powodu częstych przerw, jakie następują na tej linii pomiędzy Bielskiem a Wiedniem. Może śmiało postawiona interpelacya wywoła ze strony ministerstwa handlu wyjaśnienie, może nastąpi jakieś polepszenie stosunków, których ofiarą pada z pewnością tylko Galicya.

Dziś notujemy, że drugi dzień już linia telefoniczna pomiędzy Lwowem a Wiedniem przerwana.

Ze stowarzyszeń budowniczych. Dziś o godzinie 11 rano odbyło się zgromadzenie delegatów stowarzyszeń budowniczych i majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, oraz robotników budowlanych. Na zgromadzeniu naradzano się nad bezrobociem i ogólnymi oplakanyimi stosunkami ekonomicznymi. Uchwalono wysłać deputacyę do parlamentu i ministrów,

Deputacya przedstawi oplakane stosunki wyżej wymienionych robotników nie tylko we Lwowie, ale i w całym kraju.

Do deputacyi wybrano pp. Alfreda Kamienio-brodzkiego, Hipolita Śliwińskiego, Jana Lewińskiego, Stanisława Deca, Michała Makowicza i Maksymiliana Szpondrowskiego.

Z robotników wybrano do tej deputacyi Lisiewicza Jana, Steina Jana i Deneę Michała.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Znane ze swej niezrównanej dobroci

Tutki cygaretowe

tak we Lwowie jak i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysła fabryka darmo i opłatnie,

z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie są na składzie we wszystkich sklepach Narodnej Torhowli

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Karol Haisig

1014
długoletni sekundaryusz szpitala powszechnego.
powrócił i ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—4., ul. Grodzickich 8. I piętro.

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 1404
ulica Jagiellońska nr. 13. 2. piętro.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer 112

Dr. WEIN

ord. 3—5 pop. ul. Bernsteina l. 6. Telefon 963.

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda. Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 33

Marka ochronna.



SŁYNNA ROSYJSKA
HERBATA karawanowa
BRACI
K.I.C. POPOFF w Moskwie
Najlepsza marka.
Nadwornii dostawcy.

W oryginalnych paczkach dostać można we wszystkich lepszych handlach. 736

Najszlachetniejsze Likwory francuskie

Curaçao triple sec „Roc“

Glaciale Mint vert

wyroby słynnej w całym świecie fabryki

Rocher Frères La Côte St. André

w oryginalnych flaszkach

nabyć można we Lwowie tylko u firm:

pp. Albert Skowron Cafe Schneider 66
Musiałowicz i Janik Cafe Boulevard
Ludwik Stadtmüller Cukiernia D. Szolc
Jan Ludwig „ Aleks. Bieniecki
Stanisław Markiewicz „ Julian Wierzbicki
Fryderyk Schleicher „ Kaj. Kruszyński

Aug. Tschinkla Synowie.

Podajemy naszym klientom do wiadomości, że nasze fabryki czekolady, kakao, surogatów kawy, figowej kawy i kartonazy są nadal w ruchu i że wykonujemy wszystkie zlecenia jak najrychlej.

Aug. Tschinkla Synowie

1442 c. k. dostawcy nadworni.

Najtańsza podróż do Włoch przez Wiedeń i Budapeszt! Proszę obaczyć inserat.
1394

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtań. Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szepłenie, mowa nosowa itd.) ul. Kościuski l. 8 od 3—5 popołudniu. 1438

Podziękowanie.

1439 Wielmożnemu Panu Janowi Smykowi, właścicielowi Zakładu pogrzebowego „Concordia“ w Przemyśle, za rzetelne i sumienne urządzenie pogrzebu dla śp. żony mojej Maryi, składam publicznie serdecznie podziękowanie. Józef Hepp, adiunkt ek. kol. państw.

Dział ekonomiczny.**Depesze handlowe z d. 6 b. m.****Kurs lwowski:**

Za 100 rubli sr.	• • •	placą:	254.—	żądają:	255.—
Za 100 marek	• • •	• • •	117 50	• • •	117 75
20-frankówka	• • •	• • •	19 16	• • •	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 6 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7:50 do 7:75. Pszemica na termin 7:25 do 7:60. Żyto gotowe 6:50 do 6:75. Żyto na termin 6:40 do 6:50. Owies obrotowy 6:50 do 6:75. Owies na termin 6:30 do 6:60. Jęczmień pastewny 5:50 do 5:75. Jęczmień browar. 6:40 do 6:70. Rzepak 10:25 do 10:75. Liniarka — do —. Groch pastewny 6:25 do 6:75. Groch do gotowania 7:25 do 12.—. Wyka 7:50 do 8.—. Bobik 6.— do 6:25. Hreczka 7.— do 7:25. Kukurydza stara — do —. Kukurydza nowa 5:60 do 6.—. Chmiel za 50 kilo — do —. Konieczyna czerwona 45.— do 60.— Konieczyna biała 35.— do 75.— Konieczyna szwedzka 50.— do 90.— Tymotka 20.— do 28.—

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16:75 do 17.—; paritas Tarnopol na termin 16:25 do 16:50.

Uspokobienie co do pszenicy i żyta niezmiennie, ceny lokalne, co do owsa i jęczmienia lepsze.

Wiedeń, 6 marca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117:42, Renta majowa 98:65, Węgierska renta koronowa 93:70, Akcje kredytowe 686:50, Kredytowe węgierskie 695.—, Bank anglo-austriack 275.—, Unionbank 552.—, Bankverein 487:50, Laenderbank 421:50, Kolej pań. 678:50, Lombardy 100 50, Elbenthal 495.—, Towarzystwo akcyjne broni 238.— Akcje tytoniowe 460.— Alpij 452.—, Rhina Murawia 495.—, Prager Eisen 16:10, Losy tureckie 108.—, Ruble 253:50, 20-franków —.—, Boden-Credit —.—, Tramwaje —.— Akcje gal. Banku hip. —.—, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —.—, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.—, Tendencja silna.

Berlin, 6 marca. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 215:75, Disconto Commandit 185 10. Silna.

Wiedeń, 6 marca. (Giełda zbożowa). Pszemica na wiosnę od 7:72 do 7:73, pszemica na maj-czerwiec od 0.— do 0.—, pszemica na jesień 0.— do 0.—, żyto na wiosnę od 7:82 do 7:83, żyto na maj-czerwiec od 7:94 do 7:95, żyto na jesień 7:69 do 7:70 kukurydza na maj-czerwiec od 7:65 do 7:67, kukurydza na czerwiec-lipiec od 7.— do 7:02, kukurydza na lipiec-sierpień od 5:51 do 5:52, owies na wiosnę od 0.— do 0.—, owies na maj-czerwiec od 6:81 do 6:82, owies na jesień od 0.— do 0.—, rzepak na sierpień-wrzesień od 0.— do 0.—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 6:54 do 6:56.

Spokojna
Piękna.

Budapeszt, 6 marca. Pszemica na kwiecień od 7:50 do 7:51, pszemica na październik od 7:64 do 7:65, żyto

na kwiecień od 7:30 do 7:31, żyto na październik 6:63 do 6:64, owies na kwiecień od 6:21 do 6:22 kukurydza na maj od 5:22 do 5:24 Rzepak na sierpień-wrzesień 12:50 do 12:60.

Dostat.

Słaba.

Rezerwowana.

Piękna.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 5 marca.

Silne i pełne ufnosci usposobienie, w którym zakończono obroty ubiegłego tygodnia, pozostało nie tylko mierne obroty nowego tygodnia, lecz zaznaczyło się jeszcze bardziej korzystnym kierunkiem, powodując niezwykle w tutejszych stosunkach ożywienie. Spekulacja pełna najlepszych nadziei jest jednak zbyt optymistyczna, wierząc niewzruszenie w bardzo rychły powrót normalnych stosunków parlamentarnych.

Wiara ta jest tem mocniejszą i skuteczniejszą, ile że według obiegających pogłosek porozumienie z opozycją nastąpić ma na podstawie ustępstw w dziedzinie polityki gospodarczej. Przybywa więc zdaniem spekulacji jeden powód więcej do eskontowania korzystnej sytuacji, tembardziej, że według tutejszego zapatrywania, ma do rzędu odnośnych koncesyj należeć w pierwszym rzędzie pretendowane przez klub czeski upaństwowienie kolei północno-zachodniej i nadłabskiej. Akcje obydwóch kolei poszły pod wpływem tej wersji silnie w górę i wywołały jak najkorzystniejsze usposobienie dla całego działu akcji kolejowych, w których spostrzeżono także znaczne kupna na rachunek kapitałów prywatnych, tak tutejszych jak i zagranicznych. Targ bankowy był również bardzo silnie usposobiony, przedownictwo objęły jak zwykle austriackie a następnie i węgierskie akcje kredytowe, w których kontrmina kryła swe pozycje zniżkowe; znacznie wyżej poszły lenderbanki, dla których zainteresowano się w wysokim stopniu w paryskich sferach pieniężnych.

Targ lokalny stał początkowo na uboczu i nie brał udziału w tak wybitnej żywocie; później jednak, choć widocznych powodów nie było, uległ ogólnej tendencji i postąpił również wcale znacznie w kierunku zwykłym. Bardzo silne notowały renty państwowe, a zwykła w tych walorach wpłynęła niewątpliwie decydująco na kurs objęcia nowej pożyczki miastowej w Peszcie, którą konsorejum patriotycznych banków węgierskich, albo będzie musiało znacznie podwyższyć, albo też pożegnać się z interesem, jak w dzisiejszych warunkach nieprawdopodobnie korzystnym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 marca b. r.

Hotel Francuski. F. Ungerowa z Drohobycza, Z. Doktor z Wiednia, J. Staio z Dąbrowej, J. Olszewski ze Złoczowa, J. Kwiatkowski z Czernichowa, J. Haralin z Pragi.

Hotel Europejski. St. Glazer z Rosyi, St. Agopowicz z Białowa, J. Kolinek, W. Skibniewski z Wiednia, J. Kraus z Węgier.

Hotel Centralny. F. Köhler, H. Rosenblüh z Wiednia, W. Witosłowski z Witosławia.

Grand Hotel. J. Samuel z Joachimsthal, M. Schneeweiss z Białej, W. Pohl z Sniatyna, J. Mann z Księżyzna, J. Kuhn z Mokrzyck.

Hotel Imperial. J. Solak z Przemyśla, A. Chodkiewicz z Rosyi, F. Hugler z Karlsbadu, A. Jędrzejowicz z Starego miasta, E. Skutecki z Wiednia, W. Horodyński, J. Sokal ze Stanisławowa, M. Kiniarski z Rosyi.

F. E. ZAJĄCZEK i LANKOSZ
FABRYKA SUKNA w KĘTACH

polecają swoje składy

we Lwowie, ul. Teatralna l. 3

w Krakowie, ulica Bracka l. 5

bogato zaopatrzone na sezon wiosenny w sukna dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, korthy i czesanki modne, koce, fanele, filce dywanowe i welnę do wstawiania.

Ceny fabryczne. — Próbki franco. 1361

ŚWIATŁO!

Moje, same wytwarzające gaz, latarnie, lampy, etc. etc. dostarczają wspaniałego białego światła. — Nie ma żadnych rur przewodowych ani knotów. Palą się bez szyczenia i odoru, oraz są zupełnie bezpieczne. Lampy dostarcza się z palnikami żarowymi i motylkowatymi.

Palniki spirytusowe do zastosowania przy każdej lampie naftowej. Zużywa się spirytusu za 6 hellerów na godzinę.

NOWOŚĆ! Przyrząd do gotowania na spirytusie: „OEKONOM“, pali się intensywnym regularnym płomieniem. Zawsze do użytku, przedko piecze się i gotuje. Cena za kompletny aparat k. 7:50

Palniki po 70 hal. za sztukę.

Frospekty darmo i oplatnie.

Johannes Heuer, Wiedeń, VI., Gumpendorferstrasse nr. 30
Zastępca: **Saló Karitan w Przemyśle.**

FARBY OLEJNE i WODNE

Karmańskiego i Schoenfelda

pedzle, palety, werniksy 1020

i wszelkie inne przybory do malowania, polecają

Piotr Mikolasch i Sp. we Lwowie.

Sąd POWIATOWY

w NIEMIROWIE przyjmie zaraz pisarza z placą miesięczną 50 koron. 1421

Niemirów 1 marca 1901

Faeton półkryty, mały faetonik jednokonnny, parę chomacików, używane, w dobrym stanie, poszukuje Hotel „Imperial“ 56. 1306

LWOWSKI AKCYJNY**Zakład Zastawniczy**

ul. Karola Ludwika l. 3.

I. piętro.

Udziela pożyczki na zastaw:

Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.

1307

Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki.

Biuro otwarte od godz. 9-1 i 3-6.

udapeszt, w lutym 1901. 1397
Dyrekcya król. weg. kolei państwowej.



są od wielu lat ogólnie uznawane.

Maszyna „*Hammond*“ doskonale się stosuje do powielania zapomocą cyklostylu i do kopiowania przez indygo.

Wylączna sprzedaż dla Austro-Węgier:

FERDYNAND SCHREY, Wieden, I., Kärntnerstrasse 26.

Bilans za rok 1900.

Straty i zyski na rok 1900.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką, — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie pod zarządem Z. Hałacińskiego.